

Oni zawsze wygrywają. Bez ustępstw na rzecz retoryki, nie jest to konieczne w przypadku kibiców Romy: wystarczy podążać ich śladem. Na przykład ci, którzy zabierają się dosłownie na krańce ziemi. Gotowi przejechać 7000 kilometrów w ciągu 24 godzin, aby wrócić na miejsce zdarzenia, dokładnie tam, gdzie doszło do największej porażki w sezonie, przy temperaturach znacznie poniżej zera.

Nie próbuj szukać racjonalnego wyjaśnienia: nie znajdziesz go. Chodzi po prostu (że tak powiem) o nieskończoną pasję. Jest to więc zwycięstwo w najwyższym tego słowa znaczeniu. Na trybunach jest to jasna droga, niezależnie od różnych wyników na boisku. Od porażki w pucharze po triumf w derbach. Tłum, który zabarwił na żółto i czerwono maleńki stadion Aspmyra (o całkowitej pojemności 8000 miejsc), nie przekraczał trzystu osób. Fakt, że może być równie dobry, a paradoksalnie nawet lepszy od tłumów podróżujących do innych części świata, był oczywisty już w momencie opuszczenia Fiumicino. Odlot samolotu czarterowego, który ma zabrać większość ekipy do Bodø, zaplanowano na 8:00 rano, ale kiedy ciemność jeszcze skrywa pierwsze światło świtu, lotnisko już roi się od szalików i flag. Kobiety i mężczyźni, długoletni kibice i młodzi, którzy dopiero zaczynają grać na wyjeździe, rodziny, grupy przyjaciół i pojedyncze osoby: każdy znajdzie tu coś dla siebie. Lot Ita miał też odpowiednią załogę. Gdy kapitan zakończył swój komunikat, słowa "Forza Roma" nie były może zgodne z protokołem, ale sprawiły, że około dwustu pasażerów zaczęło bić brawo. Utwór "I chills come over me" był ścieżką dźwiękową lotu, a także najpopularniejszym przebojem ostatnich dni na Olimpico.

W norweskim mieście drużyna gospodarzy była obecna także na ulicach, w oficjalnych sklepach rozsianych po całym centrum, wśród przechodniów noszących koszulki klubowe i z wieloma flagami powiewającymi wszędzie. Jednak od wczesnego popołudnia żółty kolor jest bardziej widoczny w swojej najcenniejszej wersji: w połączeniu z czerwonym. Od portu, przez centrum handlowe, po główną ulicę Bodø - akcenty są rzymskie. Miejscowi kibice nie są wrogo nastawieni, wydają się rozbawieni, a może nawet nieco zaskoczeni. Niektórzy próbują nosić koszulki z okazji poprzedniej jesieni, ale nikt nie zwraca na to uwagi, brakuje goryczy. Ktoś spotyka Pinto, który wdaje się w pogawędkę w restauracji nad morzem. Czas udać się na stadion, gdzie jest również Riise, który wita się i jasno daje do zrozumienia, po której stronie jest jego sympatia (tej właściwej). Na trybunach Norwegowie są hałaśliwi, ale ciepło kibiców Romy jest tak silne, że grozi stopieniem otaczającego ich lodu. I to wystarczy, by uczynić ich zwycięzcami, niezależnie od wyniku.

Kibice Giallorossich gotowi wesprzeć drużynę Mourinho również w rewanżowym meczu ćwierćfinałowym.

Roma będzie potrzebowała ciepła wszystkich swoich kibiców w najbliższy czwartek, aby kontynuować swoją podróż po Lidze Konferencyjnej. Kibice Giallorossich, którzy nigdy nie zostawiali drużyny samej sobie, zwłaszcza w trudnych chwilach, odpowiedzą tym samym. Wszystkie dostępne bilety na mecz na Stadio Olimpico (64 000), który odbędzie się w czwartek 14 lutego o 21:00, zostały sprzedane. Klub

udostępnił w sumie 68 000 biletów, z czego około 4 000 miejsc zarezerwowano dla kibiców norweskich.

Autor: Burdisso